

# TYGODNIK

## ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 30 mk., rocznie zlr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie zlr. 3, rocznie zlr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biurze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej N<sup>o</sup> 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

### SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakowsk. odbytego w dniach 22, 23 i 24 lutego 1858.

#### POSIEDZENIE III.

dnia 24 lutego 1858.

(Dokończenie — zob. N. 16 Tyg.)

Następny z kolei (10) przedmiot programem objęty był: *Rozbiór potrzeby, możliwości i środków utworzenia w kraju banków rolniczych, którychby zadaniem było zgromadzić kapitały i oddać je na usługi krajowego rolnictwa.*

W tej mierze Czł. Tow. adwokat krajowy **Dr. Maxymilian Machalski** przemawia następująco:

Ze wszystkich kwestji przedstawionych Szanownemu Zgromadzeniu przez Komitet do rozbioru na posiedzeniu tegoroczném, kwestją *o potrzebie, możliwości i środkach utworzenia w kraju banków rolniczych* uważam w tej porze za najważniejszą. Stan rolnictwa w kraju naszym jest oplakany. Brak pieniędzy powszechny, handel zbożem i płodami rolniczego przemysłu ustał prawie zupełnie, albo ogranicza się jedynie na lokalnej konsumcji, a ceny zboża, jeżeli jakie ofiarują kupujący, tak niskie, że rolnik nie tylko w nich nie znajduje wynagrodzenia za prace i trudy podjęte, lecz nawet nie otrzymuje zwrotu kosztów i nakładów produkcji. Takim jest stan gospodarstwa w przeważnie większej części zachodniej Galicji i w Krakowskiém. Twierząc to, powtarzam jedynie głosy objające się niemal codziennie o uszy moje, niemniej jak te, które w tém Zgromadzeniu wymownie i gruntośnie skreśliły smutny stan gospodarstwa krajowego. Jeżeli, jak doświadczenie uczy, po kilku latach ubiegłych mokrych

i nieurodzajnych, nastąpi szereg lat suchych, obfitych, a z nimi taniać nadzwyczajna płodów rolniczych, wówczas przy największych staraniach i najsilniejszych zabiegach, bankructwo wielkiej części gospodarzy wiejskich jest nieochybne.

W takim stanie gospodarstwa krajowego pożądaną jest instytucja, będąca w posiadaniu znacznych kapitałów i mogąca je oddawać na usługi gospodarstwa krajowego; juźto czyniąc z nich udział obywatelom, albo na kredyt ich osobisty albo za poręczeniem kilku innych współobywateli, juźto biorąc w zastaw płody rolnicze, jakoto: zboże, wełnę, wódkę i tym podobne, albowi też na sprzedaż komissową. Gdyby podobna instytucja istniała w kraju, każdy obywatel używający stałego kredytu osobistego mógłby za własnym obliżem, inny za poręczeniem kilku obywateli, uzyskać w niej pożyczkę na mierny procent; taki zaś, któryby ani znacznego o sobistego kredytu nie posiadał, ani poręczenia sąsiadów swoich uzyskać nie zdołał, miałby zawsze jeszcze otwartą drogę nabycia funduszów potrzebnych do popędu gospodarstwa, oddając bankowi swe zapasy w zbożu, wełnie, wódcie i t. d. albo na zastaw, albo też na sprzedaż komissową. Kapitały użyte do podobnych operacji przynosiłyby korzyść równie ich posiadaczom jak gospodarstwu krajowemu. Kapitałiści bowiem znaleźliby w procencie od kapitałów forszusowanych na zapasy płodów rolniczych, tudzież w prowizji od sprzedaży komissowych, w prowizji od składu i t. p. zysk odpowiedni, gospodarze zaś krajowi, będący w potrzebie gotowych pieniędzy, mieliby tę dogodność, iż w czasach nadzwyczajnej taniaćci nie byliby zmuszeni sprzedawać za bezcen zapasów swoich, lecz otrzymawszy forszus na takowe z banku, oczekiwacby mogli chwili gdy ceny targowe się podniosą i wtenczas sprzedaż ich skutecznic.

Jestto ogólny tylko zarys operacji banku rolniczego, które wedle miejsca i okoliczności jeszcze w inny sposób zasto-

sowane lub rozwinięte być mogą. Że zaś podobne operacje są możliwe, dosyć wskazać na bank królestwa Polskiego i zakład kredytowy dla handlu i przemysłu istniejący w Wiedniu. Idzie jedynie o to, jakim sposobem zgromadzić kapitały, któreby chciały wyświadczyć tę usługę gospodarstwu krajowemu. Mojem zdaniem dwie drogi jedynie do tego prowadzą. Albo znajdują się w kraju obywatele zamożni, posiadający znaczne kapitały, a będąc sami posiadaczami dóbr znakomitych i znając dokładnie potrzeby gospodarstwa wiejskiego, skłonią się do oddania swoich kapitałów na usługi kraju, z równym zyskiem dla siebie jak dla gospodarstwa rolniczego; natenczas zawiązaniu towarzystwa kapitalistów krajowych dla utworzenia banku rolniczego nic nie stoi na przeszkodzie. Jeżeli zaś nie znajdują się kapitały w kraju do podobnych operacji, wówczas szukać ich należy za granicą. Pieniądz bowiem nie jest — mojem zdaniem — ani polakiem, ani Niemcem, ani Francuzem, ani Anglikiem, lecz jest kosmopolitą, i chętnie przenosi się tam, gdzie mu dobrze, t. j. gdzie znajduje zysk i bezpieczeństwo dla siebie.

W Państwie Austryjackiem istnieje obecnie zakład, między innymi mający przeznaczenie udzielania forszusów na płody surowe i towary. Jestto zakład kredytowy dla handlu i przemysłu (*Kreditanstalt für Handel und Gewerbe*). Zakład ten w pierwszym roku swego istnienia ustanowił banki filialne w Peszcie, Pradze, Bernie i Kronstacie, w celu ożywienia handlu produktami surowymi, zasilając go pożyczkami w gotówce. Z relacji przedstawionej zgromadzeniu akcjonariuszów przez dyrekcję rzeczzonego zakładu z czynności w roku 1857 dokonanych okazuje się, iż kwota zaforszowana w ciągu tegoż roku na płody surowe w Peszcie, wynosi 2,746,828 złr. 35 kr., w Pradze 503,564 złr. 1 kr., w Bernie 212,450 złr., w Kronsztadzie 62,320 złr. 36 kr. Zaś o operacjach zakładu filialnego w Peszcie, dyrekcja w relacji swojej wyraża się w sposób następujący: „Szczególniej zakład filialny w Peszcie przez operacje komissowe i forszusowe w produktach surowych, nie tylko obiecuje regularne i znaczne korzyści, lecz również przyczynia się stanowczo do *podniesienia handlu i produkcji Węgier*.“ Gdyby więc w kraju naszym nie zebrało się grono kapitalistów dla założenia banku rolniczego, wówczas sądzę, byłoby na czasie uczynić odezwę do dyrekcji zakładu kredytowego w Wiedniu z przedstawieniem: czyliby podobnie jak to uczyniła w Peszcie, Bernie, Pradze i Kronsztacie, nie zechciała ustanowić zakładu filialnego w Krakowie, jako punkcie, przez który przechodzi główny prąd handlu wywozowego zbożem, dla udzielania forszusów i sprzedaży komissowej płodów rolniczych; zkażdy obok zysków dla zakładu, również znaczne korzyści na kraj spłynąć musiały.

Wniosek ten przedstawiam do światłej rozważy Szanowny Zgromadzenia.

Na głos ten odpowiedział Człon. Komitetu **Walery Wielogłowski**:

Zgodzą się zapewne wszyscy zgromadzeni tutaj Członkowie na ważność myśli założenia banku rolniczego: jakoż,

myśl ta kilka razy i w Komitecie i na Zgromadzeniach podniesioną i silnie popieraną była; ale zawsze urzeczywistnieniu jej brak funduszków stawał na przeszkodzie. „Zkaż wzięcie kapitału zakładowego?“ oto było zwykle pytanie, które sobie wzajemnie zadawano, lecz którego nikt nie rozwiązał. Szanowny Członek Dr. Machalski podaje dwa środki. — Pierwszym byłoby zespolenie się kapitalistów krajowych ku utworzeniu tej instytucji, drugim „szukanie kapitałów po za granicami kraju, i odezwanie się w tym względzie do zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu (*Kreditanstalt für Handel und Gewerbe*), żądając, aby tu filją swoją założył i na krótkie terminy summy na wexle lub na zastawy produktów wypożyczał.“ W poparciu tego ostatniego środka przywodzi Dr. Machalski korzyści już odniesione z takiej instytucji w Czechach, Węgrzech i Morawie, dodając, iż pieniądź wszędzie miłym będzie gościem, zkażbądź on przychodzi, i że jest on kosmopolitą, czyli nie należy do żadnej narodowości.“ Zapewne, iż gość ten byłby mile i w Galicji przyjętym, gdyby nam tylko pomoc przynosił, a z pewną bezinteresownością dźwigał nas w niemocy. Jeżeli wszakże ten gość z początku uprzejmy, powróci nazad do siebie obciążony odsetkami, i za wyjątkową a może zbyt oględną pomoc każe sobie drogo opłacać, wtenczas bezpieczniej byłoby odwołać się do kapitalistów miejscowych i utworzyć bank krajowy pod zarządem komitetu rolniczego, bliżej i z potrzebami obywateli i ze stanem ich majątkowym obznajomionego. — Tu wszakże nasuwa się pozorna trudność, iż takich u nas kapitalistów nie ma; ci zaś którzy mają fundusze, nie potrzebują onych z rąk wypuszczać, gdy kupując papiery publiczne mają i kapitał w ręku i procenta półrocznie bez trudności wyplacane. Należałoby więc krajowym kapitalistom materialnie przedstawić korzyści, któreby ich obok moralnych pobudek skłonić mogły do powierzenia bankowi krajowemu funduszków dotąd zaklętych. Myślę, iż Bank rolniczy może ofiarować kapitalistom 6% a nawet i 7%, a wypożyczać obywatelom na trzymiesięczne terminy po 9% rocznie czyli  $\frac{3}{4}$  miesięcznie. W takim razie 2% lub 3% zyskane, posłużyłyby w części na koszt administracji, a w części na utworzenie własnego zasobu, który byłby już dorobkiem i funduszem krajowym przez Tow. rolnicze administrowanym. Powiem więc, iż bank nasz żądając nawet jeden procent miesięcznie uczyniłby jeszcze dobrodziejstwem dla wielu rolników, którzy zmuszeni są opłacać lichwę 2 i 3% miesięcznie w chwilach żniw, gdzie się bez najmu obejść nie mogą. Często musi także rolnik zboże na pniu sprzedać, iżby miał je za co zebrać, a przynajmniej słomę mieć w zysku. Wszelki więc wyższy procent nad opłacony kapitalistom, a składany bankowi przez wypożyczających, przyspieszyłby utworzenie własnego i wspólnego banku. —

Wypożyczenie obywatelom działałoby się albo na zastaw, albo za poręczeniem przez dwóch znanych obywateli i odpowiedzialnych tak z tytułu majątku jak i rządności w interesach. Komitet lub jego delegacja orzekałaby o bezpieczeństwie summy, i bez długich formalności przezycałaby od 500 do 2000 złr. mk. na terminy 3 do 4 miesięcy.

Mówiłem z kilku zamożnymi i chętnymi obywatelami, którzy na ten cel kapitały swe ofiarować są gotowi: jedni w biletach bankowych, drudzy w papierach indemnizacyjnych lub pożyczce narodowej, mogących być w banku narodowym zastawionymi.

Zdaje mi się, iż projekt ten jest łatwiejszym a nawet zyskowniejszym, niż wejście w stosunki z zakładem kredytowym wiedeńskim.

Łatwiejszym mówię: gdyż instytucja krajowa postawi na czele ludzi bliżej obeznanych z potrzebami i wypłacalnością pożyczających, a wchodząc w chwilowe ale czasem naglące potrzeby, nie będzie formalnościami krępować interesu, lecz poniesie ze współczuciem pomoc stronom zgłaszającym się o nią. Zyskowniejszym zaś: gdyż wszelkie korzyści z banku osiągnięte nie staną się zyskiem obcych spekulantów, ale przejdą na własność krajową i posłużą do utworzenia z czasem własnego funduszu, z nadrostu procentów i pieniężnego ruchu uzbieranego.—Gdy między pytaniami na przyszłym Zebraniu kwestja banku rolniczego jest podana, przeto szersze tej kwestji rozwinięcie oddam w swym czasie pod światło rozpoznanie Zgromadzenia.

Wywiązana z tego powodu pobieżna dyskusja wykazuje ogólne przekonanie o potrzebie i korzyściach jakieby utworzenie banku rolniczego krajowemu gospodarstwu przyniosło; zarazem jednak przekonywa, iż obmyślenie stosownych środków do przeprowadzenia tego zamiaru nie może być jeszcze przedmiotem narad obecnego Zgromadzenia, wymaga owszem dojrzałego i wszechstronnego rozbioru. Ponieważ zaś obejmując tę kwestję pytanie przyjęte zostało do programu najbliższego walnego zebrania, Zgromadzenie ogranicza się tym razem na uznanie potrzeby i ważności w mowie będącej instytucji kredytowej, przekazując jednocześnie Komitetowi bliższe rozpoznanie nastręczyć się mogących myśli i środków.

Biorąc pochoch z niektórych uwag, w czasie dyskusji nad kwestją dzierżaw podniesionych, Człon. Tow. **Siegler v. Eberswald** następnym przedstawia wniosek:

Że nowoczesne reformy gospodarskie coraz więcej skłaniają, większych mianowicie właścicieli ziemskich — jeżeli ci z jakąkolwiek pewnością dochód z dóbr swoich zapewnić pragną — ku angielskiemu systemowi wydzierżawiania folwarków; zdaje się, w obec strat jakie własna ich administracja obecnie przynosi, żadnej nie ulegać wątpliwości.

Jeżeli wszakże chcemy chwycić się z niejakiem bezpieczeństwem tego ostatniego środka ratunku, to przedewszystkiem potrzebną by była reforma praw dzierżawnych, któreby zarówno dzierżawcy jak wydzierżawiającemu pewne dawały rękojmię i chroniły od processów, narażających przeciągłością swą jedną lub drugą stronę na niepowetowane częstokroć straty.

Aby w tej mierze zrobić początek i rzucić choć pierwsze ziarno do lepszego na przyszłość systemu dzierżawnego, byłoby właściwem zadaniem Towarzystwa rolniczego, jako strażnika i opiekuna gospodarstwa narodowego, wziąć przed

się zarządzenie środków prowizorycznych, mogących przynieść zbawienne dla kraju skutki, a to w sposób następujący:

1ód Komitet wyda odezwę do wszystkich dzierżawców i właścicieli dóbr okręgu rządowego Krakowskiego, starając się ich skłonić, aby umowy dzierżawne tylko za pośrednictwem Komitetu zawierali.

2re W tym celu utrzymywany będzie w biurze Towarzystwa wykaz dzierżawców i wydzierżawiających. Względem pierwszych obejmować będzie wiadomość o ich nazwisku, wieku, religii, narodowości, kapitale obrotowym, uzdolnieniu i moralności; co do drugich: rozległość majątku do wydzierżawienia przeznaczonego, z poszczególnieniem pól ornych, łąk, pastwisk, ogrodów i t. d., wymiowanie obwodu, miejsca, natury gruntu, położenia, długości terminu i wysokości czynszu dzierżawnego, niemniej innych ubocznych warunków w krótkości przedstawionych.

Ten środek otworzy drogę większej konkurencji.

3cie Tylko zgłaszający się do wciągnięcia w pomienioną księgę protokółarną otrzyma dyplom na zachodnio-galicyskiego krajowego dzierżawcę.

4te Jeżeli dopełni rzetelnie przyjęte na siebie zobowiązania dzierżawne, ma prawo do żądania na to świadectwa od Komitetu; przy zawieraniu zaś nowej umowy zapewnia mu się chlubne polecenie i poparcie.

5te Dzierżawcy przeciwnie niszczący majątność dzierżawioną, albo dopuszczający się przewinień moralnych, wykreśleni będą na zawsze z księgi kontroli — za decyzją Komitetu, a o zwróceniu dyplomu zawezwani zostaną przez „Tygodnik.“

To ma na celu moralną poprawę dzierżawców.

6te Komitet ułoży formularz kontraktów dzierżawnych i upoważni z swjej strony radcę prawnego będącego Członkiem Komitetu, za którego pośrednictwem (interwencją) umowy takie zawierane być muszą, jeżeli chcą nabyć prawa do uzyskania na nich poświadczenia (widymaty) ze strony Komitetu: co w następstwie tę dla obu stron kontraktujących pociąga za sobą korzyść, iż w razie jakiegokolwiek wzajemnego nieporozumienia mają prawo żądać sądu polubownego od Komitetu. W tym celu

7me W każdym obwodzie wybranych będzie dwóch mężów zaufania z pomiędzy właścicieli dóbr, a dwóch z pomiędzy dzierżawców, którzy na żądanie stron spornych, albo w skutek wezwania otrzymanego z Komitetu urzędowanie swoje jako sędziowie polubowni spełniają. Że zaś i bez tego obiedwie strony zobowiązać się muszą w kontrakcie, na wypadek jakiegobądź sporu poddać się dobrowolnie orzeczeniu sądu polubownego, wyrok jego przeto nie ulega żadnej apelacji; a co najwięcej, jeżeli w nader ważnych wypadkach mężowie zaufania przedłożą stan rzeczy Komitetowi, który wątpliwość zachodzącą ostatecznie przez głosowanie rozstrzyga. — Strona niezadowolniona z orzeczenia Komitetu i udająca się do drogi prawa, zrywa tém samym związek z Towarzystwem, a skutkiem tego wykreśloną zostanie na zawsze z księgi kontroli.

Przez wprowadzenie w życie tych prowizorycznych postanowień, obudzi się i utwierdzi wzajemne zaufanie między dzierżawcą a wydzierżawiającym.

Za trudy i wydatki kancelaryjne, każda z stron zawierających umowę zapłaci do kassy Towarzystwa 2% od summy czynszu dzierżawnego.

Kassa Towarzystwa również przyjmuje w depozyt kauce pieniężne na 4% rocznie, których zwrot dzierżawcy tylko za okazaniem do tego upoważnienia ze strony wydzierżawiającego nastąpić może.

To jest mój krótki projekt, którego przeprowadzenie nadałoby galicyjskiemu gospodarstwu narodowemu bardzo zbawienny obrót i sprowadziło czasowi odpowiednią reformę.

Wniosek ten przyjęty zostaje z ogólnym zadowoleniem przez Zgromadzenie. Rozstrzygnięcie mianowicie wszelkich sporów przez sąd polubowny poczytywano za nader ważne, przy wszelkich zresztą, choćby dogodniejszych niż dzisiejsze, przepisach prawnych; a powierzenie tej sprawy Komitetowi Towarzystwa, uważano za jeden więcej środek podniesienia w obec kraju znaczenia i powagi tej instytucji obywatelskiej. Zgromadzenie przeto najusilniej uprasza Komitet, by się zajął rozwinięciem projektu Członka Sieglera.

Dla spóźnionej pory dalsze pytania programem objęte nie przyszły pod obrady. Czł. Tow. **Kazimierz Bzowski** na poparcie wniosku swego w 11 pytaniu wyluszczonego, przedstawił rafki do czyszczenia zboża, na których w obec Zgromadzenia z wielką dokładnością oddzielono pomieszane różne gatunki ziarna i chwastów. P. Bzowski objaśnia, iż na takich rafkach dwóch ludzi z łatwością 40 korcy dziennie najdokładniej odezycić są w stanie. Nadmieniam przytém, iż pragnąc zrobić próbę wyrabiania takich rafek w kraju, sprowadził był najzdolniejszego druciarza z obwodu Sandeckiego, który dawniej sporządzał różnego gatunku rafki do tak zwanych młynków niemieckich: ten podjął się roboty po 3 złr. od sztuki, a pomimo iż mu p. Bzowski przyrzekł zapłacić po 6 złr., po dwóch dniach próby trzeciego dnia zniknął i już się więcej nie pokazał. Zdaje się przeto, iż wykonanie tej pracy specjalnych wymaga wiadomości.



## Jak można przyjść do rosłych koni roboczych od zwykłych kobył i ogierów polskich?

Od dwudziestu lat pamiętam manję w Galicji prowadzenia koni polskich angielskimi i arabskimi. Pierwsze pokolenie tych kosztownych pepinjerów bywa zwykle bardzo podobne do rodziców. Hodowane troskliwie i odznaczające się wybitnie cechami obcej rasy szlachtetnej, sprzedaje się pod wpływem mody po cenach nagradzających to miłośnictwo. Drugie pokolenie przybiera więcej cechy miejscowej rasy, a będąc nie-równnie liczniejsze od pierwszego, miéwa ceny o wiele

przystępniejsze dla mniej zamożnych wielbicieli krwi obcej. Trzecie i następne pokolenia zbliżają się więcéj do koni szlachtetnej rasy krajowej; aż w końcu, zacząwszy od piątego lub szóstego pokolenia, pełnej krwi araby i angliki tak nisko stają w cenie, że je widziéć można wlekące za sobą brony; w czém, mimo sławionej ich dzielności, mierzyć się nie mogą z polskimi, często mniejszemi od siebie końmi.

Jak długo istniała pańszczyzna, były tylko kuce chłopskiej rasy skazane do pracy około roli i w gospodarstwie. Ze zniesieniem pańszczyzny nastąpiła potrzeba utrzymywania własnych fornalek, a użycie dzielnych kobył do pracy, nazywane przedtém barbarzyństwem, stało się od téj chwili potrzebą. Poznano się na nieużyteczności koni spacerowych i poczęto myśleć o koniach roboczych. Widząc powolność czeskich koni, powzięli niektórzy myśl zaprowadzenia kobył czeskich i stanowienia ich bądź szlachtetnymi polskimi, bądź angielskimi ogierami. Jedni sądzili, iż najlepiej pojechać w jesieni do Chrudimu (w Czechach) na jarmark i nakupić tam półrocznych źrebiąt, aby się z nich dochować silnych koni roboczych. Drudzy obrali krótszą drogę i kupili na próbę wybrakowane z wojska klacze kirasjerskie. Próba ta przekonała wszystkich, że czeska rasa jest najpodlejsza ze wszystkich, najmniej wytrzymała, niepokupna u nas i niezdatna do naszych potrzeb.

Nie mając innych koni do pracy jak kuce chłopskiej albo stadnice arabsko i angielskopolskiej rasy, kupił, kto miał za co, konie chłopskiej rasy do fornalek, a kto się na to nie zdobył, zaprzął do pług, wozu i brony swoje paradne stadnice. Rezultat tej rezygnacji był bardzo smutny, bo od tego czasu miéwamy bardzo puste i nudne jarmarki w Krośnie, w Mościskach, w Rzeszowie i Ropczycach.

Pewien obywatel w Jasielskim, nie wierząc w to, aby broną kmiecią tak rozkruszyć można rolę jak własną, posprawił sobie kilkanaście lat temu, mimo istniejącej natenczas pańszczyzny, fornalki z chłopskich koni do skrudzenia i włóczenia roli. Potrzebując ogiera tej samej rasy, nabył od swego kmiecia źróbka trzechletniego tarantowatej maści. Koń ten, prócz silnej a przytém dosyć zgrabnej budowy i szczególnej maści, nie odznaczał się niczém od zwykłych koni chłopskiej rasy, do której należeli jego rodzice urodzeni i wychowani u kmiecia. Dzisiaj liczy ten koń kilkanaście lat ciężkiej pracy przy dyszlu w wozie, kieracie, w pługu i bronach, nie był nigdy bardzo hojnie karmiony, jest przecieź zdrów, silny, wesoły i płodny. Przez kilka lat używano go tylko do kobył roboczych chłopskiej rasy, a źrebięta były podobne do ojca i matek, użyteczne do pracy, i wyjąwszy niekiedy maścią, podobną do ojca, niczém nie zwracające na siebie uwagi. Przypadkiem odstanowił ten ogier 8 lat temu na pastwisku kilka szlachtetniejszych i dużo roslejszych od sie-

bie kobył, z których jedna była czystej krwi arabskiej. Wynikłe ztąd potomstwo, karmione jak wszystkie konie tego właściciela dosyć oszczędnie, wyrosły większe od ojca, ale mniejsze od matek, które przewyższają o wiele tęgością budowy i wytrzymałością w trudach i pracy. Znam je doskonale od kilku lat i muszę przyznać słuszną twierdzeniu ich właściciela, że to są konie okrągłe i silne, przy szczupłym karmieniu sianem i plewami w zimie, a samą zieloną paszą w lecie. Tak samo karmione kobyły i źrebięta arabsko i angielskopolskie bardzo szlachetne wyglądają gorzej, są chudsze i mniej wesołe. Zachęcony tym rezultatem próbował właściciel stanowiąc najkosztowniejsze kobyły swoje synem dzielnej kobyły chłopskiej i ogiera szlachetnego. Rezultat był zupełnie podobny, otrzymał źrebięta zérne, tęższe od swych matek i użyteczniejsze do pracy. Oczekiwania jego ziściły się najzupełniej, gdy spróbował zostawić ogierami dwóch synów wspomnianego taranta chłopskiej rasy i kobył bardzo szlachetnych. Oba te młode taranty, przypominające maścią konie pincgauserskie z Niższej Austrii, są istotnymi miniaturami perszerońskiej rasy. Obok form slicznych i bardzo szlachetnych, zadziwiają tęgością budowy i niezmordowanym ogniem. Wązkie i szczupłe kobyły, córki oryginalnego folla wycigowego, prawdziwe karykatury koni roboczych, wydały po tych młodych tarantach źrebięta bujne, nabite i z dobrym żołądkiem. Z ogierami arabskopolskimi i angielskopolskimi wydały te same kobyły źrebięta wcale nie osobliwsze.

Dwudziestoletni chów koni szlachetnych u tego obywatela przekonał mnie, że nie można dochować się większym kosztem mniej do pracy w gospodarstwie zdalnych koni, jak trzymając się za nadto krwi arabskiej i wycigowej angielskiej. Konie tej rasy nie wyradzają się na gorsze w dalszych pokoleniach urodzonych w kraju i nieodświeżanych krwią oryginalną sprowadzoną, owszem polszcziejąc i przybierając typ krajowy, stają się nawet lepszymi. Za pierwszy przeto warunek dochowania się małym nakładem dobrych koni mam dobieranie do rozplodu takich, które przynajmniej od 5 pokoleń z krajowych, z obcą krwią w tym czasie niemieszanych, pochodzą. Odświeżanie krwi sprowadzanymi ogierami jest niepożyteczną walką z miejscową naturą. Od roku 1830 sprowadza Galicja ogiery arabskie i angielskie; łożone jednak koszta ogromne, zamiast posłużyć do poprawienia rasy krajowej, zepsuły ją raczej. Owiec merynosów nikt nie sprowadza z Hiszpanji, każdy rozmnaża je z krajowych, a tam gdzie je udoskonalono do celów szczególnych, dokonano tego ulepszenia dobozem z własnej lub ze sąsiednich owczarni indywiduów najodpowiedniejszych wytkniętemu celowi. Dla czegożby koni w ten sposób ulepszyć i z krajowych silnej roboczej rasy wychować nie można? Gdzież wychowano merynosy lepsze od hiszpańskich? Tam, gdzie przewodniczyła pilność, nie-

ustanny dobór zwierząt rozplodowych i wielka znajomość rzeczy. Dla czegoż musielibyśmy sobie przypisać lenistwo tylko i nieznajomość naszych potrzeb?

Trzeba naocznie widzieć rezultaty, aby uwierzyć, że mieszanina tęgich chłopskich koni z tęgiemi szlachetnymi kobyłami polskimi lepszy wydaje produkt do roboty niżeli chów koni szlachetnych w czystej krwi lub w mieszaninie z czeską, szląską albo morawską, na pozór tak zdatną do roboty. Chłopska rasa jest nade wszystko dorodną. Nie jest to rasa podła, jakby się zdawało; nazwałbym ją raczej pierwotną, najwięcej do dzikiej zbliżoną i dla tego zdatną do odświeżenia krwi wysoko uszlachetnionej. Praktyka to wskazuje. Do wychowania rosłej rasy roboczej z koni chłopskich, bez mieszania ich z innymi większemi, trzeba w najpomysłniejszym razie lat kilkunastu i kilku pokoleń. Spieszniej przyjść można do rosłych i tęgich koni roboczych stanowieniem doborowych kobył krajowych najlepszymi ogierami chłopskimi i łączeniem tak otrzymanych najtęższych ogierów z dużemi kobyłami polskimi.

Czytając w pewnym piśmie rolniczém francuzkiém, iż najcelniejsze buhaje, krowy, ogiery i tryki angielskie nie były wolne od plamy w swym rodowodzie, t. j. od śladów krwi prostej krajowej, nie chciałem temu wierzyć. Praktyka przekonała mnie, że to jest prawdą ogólną.

Konie od kilku pokoleń krajowego pochodzenia mam za lepsze od takich samych koni sprowadzonych, dla tego, iż co dla sprowadzonych koni jest tylko wygodą, chroniącą pierwsze ich pokolenie od wyrodzenia się, to dla koni polskich, częściej w niedostatku niżeli w zbytku wyrosłych, staje się już środkiem do wykształcenia się na lepsze i dorodniejsze. Kto nie wierzy, niech spróbuje jaki skutek wywiera u naszych zwierząt krajowych obfite karmienie ich od pierwszej młodości. Widziałem już nieraz nadzwyczaj małe cielęta, które dobrze odchowane przy cycku, w rok, przy obfitem karmieniu sianem, dorosły matki, i w pierwszym już roku były zdatne do rozplodu, a w drugim roku wydały cielęta i przewyższyły we wzroście i mléczności swe matki. Dobre karmienie od najmłodszego wieku dowodzi prawdziwych cudów. Obfitość wszelka, zatem siły, mięsa, tłuszczu, mléka lub wełny, jest skutkiem obfitego karmienia, a cała sztuka wychowania doskonałej rasy specjalnej zasadza się na wyborze samców i samic które najbardziej obfitują w żądane od nich produkta.

Miarą siły konia mają być wyścigi konne: cóż one mają wspólnego z pracą konia w gospodarstwie? Nic, wcale nic. Tak samo nie mają one nic wspólnego ze służbą konia pod żołnierzem. Nosić w biegu przez kilka minut chudego dżokeja, a ciągnąć dzień cały pług, brony, tramy z lasu lub nosić żołnierza z jego pakunkiem i zbroją, to nie wszystko jedno. Koń wycigowy może być dobry, choć jest niezérnym, potrzebującym dzień lub dwa odpoczynku po każdej niewygodzie i

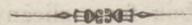
kilkuchwilowém natężeniu. Koń gospodarski i żołnierski musi się produkować nie 6 albo 10 razy w roku z swą siłą, ale 250 do 300 dni w roku czyli dzień w dzień, wyjąwszy świąt i niedziel. Popas jego bywa krótki, pościel i stajnia niezawsze wygodna, atmosfera w której pracuje raz zimna i słotna, drugi raz nieznośnie gorąca, pole jego pracy jest pełne gruzeł albo błota. Na takiej-to arenie musi on występować, karmiony obrokiem, trawą i sianem. Czworonożni wychowawcy naszych gospodarstw, choćby najlepszych, muszą zatem zdawać egzamin daleko trudniejszy od palestrantów wycięgowych.

Typem koni roboczych są perszerony francuzkie. Piętnastu do trzydziestu centnarami naładowanemu wozowi starczy jeden koń siłą swego grzbietu, skręca się z tym ciężarem bez zatrzymania wozu w ruchu, i mimo tak ciężkiej służby, bywa zdrow i rzeźwy w 20 roku życia. Czy słyszał kto o usiłowaniach poprawienia tych koni arabskimi lub angielskimi? W Kabryolecie dwukołowym, obciążonym wagą 2 do 3 osób, kłusuje koń perszeronki milę w pół godziny, a najdalej w godzinie. Piątka tych koni staje wesoła na stacji, przyciągnąwszy rażnym kłusem olbrzymi szybkowóz francuzki. Wóz dwukołowy, oto jest próba konia roboczego. Szkoda tylko, że wóz dwukołowy w wysokich i stromych górach jest nieużyteczny. Dzielnemu koniowi nie szkodzi, lichego nie niszczy, zuchwałego uczy posłuszeństwa. Francuzi nie słyną wcale z zamiatowania do koni, używają jednak ogierów na wsi i w mieście i przenoszą je nad wałachy. Dla czego? bo najlepszym upokorzeniem jest zaprzęgnięcie go między dwa dyszle wozu dwukołowego i przypięcie naprzód niego konia posłusznego. Koń niezgrabny, źle związany, drobnokościsty i szcudłowaty, albo inny niezgrabiasz, nie zda się między dyszle takiego wozu, a koń który dobrze między nimi chodzić może, zdoła pewnie nosić żołnierza i zda się do wszelkich prac gospodarskich. Kto chce mieć dobre konie robocze, niech zaprowadzi u siebie, jeżeli miejscowość po temu, wozy dwukołowe; na ogiery niech zostawia konie zdadne między dyszle takiego wozu. Konie jego będą zapewne niezdatne do wycięgów, ale natomiast pewne do pracy i do wojska. Obawa zbyt wielkiej zwalistości takich koni do noszenia żołnierza od lekkiej konnicy jest płonna, bo z powodu ciężaru jaki koń ułański nosić musi, nie może on być wiele słabszym od konia kirassjerskiego. Oficer tylko potrzebuje konia spacerowego, zwykłego.

Powszechnie panuje u nas zdanie, że koń w pięciu latach jest dopiero koniem dorosłym. Przy oszczędnym karmieniu jest to niezawodnie prawdą, przy obfitym wszakże karmieniu od źrebięcia, można piąty rok czekania na dojrzałość konia oszczędzić. Dając kobylom, chociażby nie owsa, ale siana samego obficie w porze zimowej, a zielonej paszy w lecie, osobliwie w drugiej

połowie źrebnosci aż do odsadzenia źrebięcia, i karmiąc źrebięta przynajmniej od 3 miesięcy do półtora roku obrokiem, sianem i dobrą paszą zieloną, można być pewnym, że większa ich część w dwóch latach zbliżyć się będzie wzrostem do matek. Źrebięta dwuletnie znacznie mniejsze od matek, dowodzą iż są źle karmione albo niedorodne, bo koń gospodarski powinien być w trzech latach zdatnym do lekkiej pracy po pół dnia, a 4letni powinien pełnić usługi żądane od konia dorosłego wykształconego. Siano i owies, które miał koń zjeść za darmo w ciągu pierwszych 4 lat swego życia, powinny mu być rozdzielone na trzy lata, a połowę tego co miał zjeść w piątym roku niech dostanie jego matka, w dodatku do swjej karmy zwyczajnej, w ostatnich trzech miesiącach źrebnosci i w pierwszych trzech miesiącach karmienia źrebięcia. Natenczas będzie koń w trzecim roku płacił czwartą część swjej karmy, a w czwartym roku będzie ją nagradzał całkowicie swą pracą.

J. B. R.



### Homeopatyczne leczenie influency u koni.

Z różnych stron wschodniej Galicji słyszałem uzalających się gospodarzy wiejskich na niezliczone straty, które z powodu panującej między końmi zapalnej gorączki, powszechnie *influncą* zwaną, ponosić muszą. Umiejąc cenić wartość remanentu gospodarczego przy dzisiejszych niepomyślnych stosunkach wiejskich, przedsięwziąłem podać najłatwiejszy oraz najpewniejszy sposób leczenia homeopatycznie chorego na zapalną gorączkę konia, w przekonaniu, iż każdemu z panów gospodarzy łatwiej przyjdzie więcej koni lekarstwem homeopatycznym przywieść do zdrowia, niż wykonać przepisy aleopatji przy jednym tylko słabym, częstokroć jeszcze bez żadnego skutku.

Podany tu sposób leczenia homeopatycznie wypróbowałem przez lat dwa na koniach roboczych, stajennych i włościańskich, i upewniam, iż z chorujących u mnie 25 koni, jeden tylko i to pierwszy zginął, gdym go za słabego na łoży uparte poczytywał, na wsi zaś wszystkie wyzdrowiały, które odemnie lekarstwo homeopatyczne dostały. Dodać winienem jeszcze na dowód skuteczności lekarstwa homeopatycznego przeciwko influency, iż przed rokiem przy sposobności przypadkowej udzieliłem pewnemu gospodarzowi obwodu Samborskiego sposób używanego przezemnie leczenia homeopatycznie, który, jak słyszałem, wypadł najpomyślniej. —

Gorączka zapalna czyli influenza, która często przechodzi w gorączkę zgnilą, gdy się słabego konia zaniedba, rozmaicie się objawia. Koń słaby traci ape-

tyt, spuszcza głowę pod źlób, często ziewa, pojawia się krótki kaszel, dostaje zapalenia gardła, czasem oczy i głowa są nabrzmięte, z nosa odchodzi często śluz kataralny, który mylnie za zołży uważany bywa, mianowicie gdy przytém pod szczęką, krtań albo gardło spuchnie. Koń często robi bokami, a wtenczas zapalenie gardła posuwa się do płuc albo do błony piersiowej. Czasem bywa zapalenie kiszek, albo błony brzuchowej, a wtenczas koń wciąga brzuch w siebie i bywa niespokojny, kręcąc się tyłem z miejsca na miejsce; często pokazuje się zapalenie pęcherza, a słaby koń zdradza swoje cierpienia stawianiem częstém do moczenia, przyczém uryna odchodzi ciemno-czerwona. Często także zdarza się, iż koń na początku słabości z sił opadnie, zatacza się i pada.

Jakimbądź sposobem objawia się słabość powyższa, zawsze jest niebezpieczną, a czasami szybko postępującą. Daje się przeto zaraz na początku *Aconit*, po godzinie zaś *Natrum muriaticum*, które lekarstwo bezsprzecznie za właściwe i uniwersalne przy tej słabości uważać należy. Po godzinie powtarza się powyższe lekarstwo, a można być pewnym, że słabość zostanie przerwana, jeśli nie ze wszystkiém usunięta. Teraz jest dosyć czasu przypatrzeć się słabemu koniowi i dochodzić gdzie właściwie zapalenie przeważnie osiadło? Po trzech albo czterech godzinach uwagi, jeżeli cierpienie okaże się w głowie, dać raz *Belladonę*, gdy w gardle *Spongję*, gdy w piersiach *Bryonię*, gdy w żołądku *Arszenik*, gdy w nerkach *Cantharidę*, gdy w owładnieniu sił całych *Rhus tox*. Drugiego dnia zrana daje się właściwe szczegółowe lekarstwo, które w dniu poprzednim jako stosowne uznaném zostało; po dwóch godzinach zaś *Natrum mur*. Po południu przed wieczorem powtarza się lekarstwo tym samym porządkiem. Trzeciego dnia zwykle koń będąc zupełnie zdrowym nie potrzebuje żadnego lekarstwa; w razie jednak upartej słabości daje się jeszcze raz *Natrum mur*. Czwartego dnia, gdy koń już zupełnie zdrów być musi, daje się rano i wieczór po jednej dozie *Sulphur*. Koń tym sposobem wylęczony zdolny jest piątego dnia do zwykłej roboty. Gdyby się słabość przez nieostrożność albo zaniedbanie wzmogła, a przeto dłużej nieco przeciągnęła, dać można po *Sulphur* we dwa dni *Chinę* rano i wieczór, przez co siły stracone prędko powrócą. Koń słaby dostaje w czasie kuracji otręby z sieczką, trochę siana i słomę; do obroku zwolna się przyzwyczajają, aby nie dostał recydywy albo ochwatu.

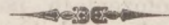
Sposób zadawania lekarstwa bardzo jest łatwy. Używam pigulek homeopatycznych, które płynem właściwym sam u siebie zalęwam, około 100 pigulek jedną kroplą na bibule czystej, dla przechowania w piórkach; pigułki zaś są to zwykle maczki cukiernicze, czyste i wolne od wszelkich zapachów. Takich pigulek daje się koniowi na raz do zażycia 20—25, które się kładą na wewnętrzną stronę dolnej wargi. W braku takich

piguleczek, kropla płynu homeopatycznego puszcza się na maleńki kawałeczek opłatka, który obwinęty maleńkim cienkim papierkiem wkłada się koniowi na język. Koń słaby zjada takowy natychmiast.

Przy tej sposobności mogę nadmienić, iż od trzech lat jak zaprzestałem używać środków aleopatycznych w leczeniu bydła, koni i owiec, wszelka kuracja postępuje prędkiej i pewniej, z kosztem najmniejszym, a śmiertelność do zadziwienia zmniejszyła się, mianowicie u owiec, u których zwykle trudniej bywa dostrzedz słabe zwierzę w liczniejszym hurcie. Chcącym się przekonać o skuteczności lekarstwa homeopatycznego, radzę nabyć wyszlą właśnie z pod prasy w polskim języku *Weterynarję homeopatyczną*, Lwów 1858. Aptekę zaś homeopatyczną ogółową w płynie dostać można bardzo tanio w aptéce P. Mikolascha we Lwowie, równie jak pojedyncze lekarstwa wyżej wzmiankowane, po 10 kr. mk. buteleczkę z płynem. W dziełku wspomnioném znajdzie gospodarz sposób użycia lekarstwa na każdą słabość, równie jak sposób utrzymania apteki dłuższy czas w stanie użytecznym, a nawet niewyczerpanym.

*Jarostawice*, 25 kwietnia 1858.

J. Czajkowski.



#### L. 329.

Za pozwoleniem Zwierzchności c. k. Towarzystwo gospod. galic. odprawi b. r. dwie wystawy zwierząt domowych, narzędzi rolniczych i innych przedmiotów gospodarskich. Jedną w Brzeżanach w dn. 31 maja, 1, 2, 3 i 4 czerwca, wraz z posiedzeniem Sekcji pszczelnej, a drugą w Przemyślu w dn. 7, 8, 9, 10 i 11 czerwca, w połączeniu z posiedzeniem Sekcji leśnej.

Członkami Komisji do Wystawy Brzeżańskiej przeznaczeni zostali: JWny. *Kazimierz hr. Wodzicki*, WW. *Waleryan Krzczunowicz*, *Józef Jakubowicz*, *Julian Lubieniecki* i *Michał Prawecki*, a do Wystawy Przemyskiej: J. O. książę *Adam Sapieha*, WW. *Nareyz Puchalski*, *Seweryn Smarzewski* i *Maciej Borowski*.

Przedmioty przeznaczone do rozbioru na posiedzeniach obu Sekcji zawarte są w następujących pyta- niach:

#### PYTANIA

mające się rozbiierać na posiedzeniu Sekcji Pszczelnej ces. król. Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego, w Brzeżanach,

w pierwszych dniach czerwca 1858.

I. Z jakich przyczyn ule, według zasad Dzierżona zbudowane, najstosowniejsze są tak do rozmnożenia, jak i do powiększenia miodności pasiek?

II. W okolicach leśnych, w drzewo różnego rodzaju obfitych, który gatunek drzewa do budowy trwałych i ciepłych Dzierżonów jest najlepszy?

III. Jakie zachodzą różnice pomiędzy pszczołami tujejszo-krajowemi a włoskimi, i którym pierwszeństwo dać przynależy?

IV. Jakie szkody zrzadzają tak zwane mole woskowe? czy są środki zaradcze naprzeciw nich?

V. Jakie są znaki osierocenia ula? kiedy i w jaki sposób onemu skutecznie zaradzić można?

VI. Choroba zgnilec zwana z jakowych przyczyn powstaje, i jak pszczoły nią zarażone uleczone być mogą?

### PYTANIA

mające się rozbiierać na posiedzeniu Sekcji leśnej c. k. Towarzystwa gospodarsk. Galicyjskiego, w Przemyśle, w d. 8, 9 i 10 czerwca 1858 r.

I. Jakie postępowanie okazało się dotychczas najstosowniejszym przy odmłodnieniu wysokopiennych lasów dębowych, leszczyną podszytych?

II. W niektórych wysokopiennych lasach bukowych przyszła już kolej porębowa na niektóre drzewostany dotychczas skutecznie przetrzebiane. Jaki więc stosunek zachodzi pomiędzy przychodem z lasów już przetrzebionych a z takich gdzie trzebieży zaniechano?

III. Olsza czarna, we wszystkich prawie drzewostanach niskopiennych znajdująca się, u nas dotychczas w bardzo niskich położeniach po największej części przez rozsadzanie była hodowana. Gdy ten sposób uprawy w najmniejszej części tylko odpowiadał, zachodzi pytanie: czy był przedsiębrany i z jakim skutkiem inny jaki sposób hodowania olszy czarnej?

IV. Co rok znaczne ilości nasion leśnych z wielkim kosztem z zagranicy sprowadzane bywają, i to z takich rodzajów drzew, które u nas zajmują wielkie przestrzenie i chociażbyśmy mogli po zupełnym zaspokojeniu własnych potrzeb, wielką jeszcze ilość naszych nasion leśnych wysyłać do ościennych krajów. Jakim więc sposobem można położyć tamę takiemu niegospodarnemu postępowaniu?

V. W wielu miejscach naszego kraju zmieniły się, jak wiadomo, w ostatnich 50 latach lasy *wysokopiennie* na *niskopiennie*, to jest: porzucono gospodarstwo wysokopiennie a zaprowadzono niskopiennie. Jakiego doświadczenia i przekonania nabyliśmy przez zapatrywanie się na taki sposób gospodarki leśnej? jak więc w obecnych stosunkach naszych możnaby w najkrótszym czasie znowu przejść z gospodarstwa niskopiennego do wysokopiennego, i czy dalby się wynaleźć jaki środek odbyć to przejście bez zmniejszenia dochodu porębowego?

VI. Jakie zrobiono postrzeżenia nad lasami mieszanymi w Galicji, a mianowicie: co do stopnia znoszenia się wzajemnego różnych rodzajów drzew w mieszczanym drzewostanie; co do pożytku z opadających liści, które pokrywają i użyźniają ziemię; co do czynnych i biernych własności w ocienieniu, i jaka jest względna zdolność główniejszych rodzajów drzew co do trwałego wzbogacania ziemi humusem czyli próchnicą; A za-

tém: jakie korzyści lub niekorzyści przynoszą drzewostany mieszane?

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. Galic. zaprasza przeto niniejszym hodowców zwierząt domowych, ażeby celniejsze sztuki swego bydła rogatego, koni, owiec, nierogacizny i drobiu na te wystawy przyprowadzić chcieli. Zaprasza także trudniących się wyrobem narzędzi i machin rolniczych, ażeby swoje wyroby na tych wystawach okazali. Prócz tego przyjęte na nie będą wszelkie ziemiopłody, jako to: zboża w ziarnie, nasiona roślin okopowych, pastewnych, leśnych i inne produkta przemysłu wiejskiego. Exponenci zechcą przesłać swoje deklaracje wprost do rzeczonych komisji Towarzystwa w Brzeżanach i Przemyśle. Obie te wystawy połączone będą z losowaniem przedmiotów uznanych za najcelniejsze przez Sędziów wystawy i na ten cel do nabycia przeznaczonych. Exponenci celujących przedmiotów w swoim zawodzie wyszczególnieni będą, bądź nagrodą pieniężną w miarę funduszków bądź honorową to jest medalem Towarzystwa lub też chlubnym wspomnieniem w pismach publicznych.

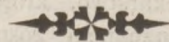
Spodziewać się należy, że obywatele ziemscy gorliwym udziałem swoim w tych wystawach zechcą wesprzeć usiłowania Towarzystwa gospodarskiego około podźwignienia rolnictwa krajowego.

**Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. Galic.**

We Lwowie dnia 20 kwietnia 1858 r.

Za prezesa

Laskowski.



### Rozmaitości.

Na kurcze żołądka poleca Dr. Gall w Trier z własnego doświadczenia (cierpiał bowiem bardzo silnie na tę słabość przez lat 36, a wszelkie środki lekarskie okazały się bezskuteczne) zażyć przy każdorazowym napadzie, ilość na koniec noża, aż do pełnej łyżeczki od kawy, rozproszkowanego dwuwęglanu sody (*Natrum bicarb.* który stanowi jeden ze znanych proszków mussujących) rozpuszczonego w wodzie. Dr. Gall upewnia, iż środek ten, choćby nawet w nadmiarze użyty, nie sprowadza żadnych szkodliwych skutków, a jeżeli słabości nie usuwa zupełnie, to wszelako wcześniej zażyty, nie dopuści do kurczu, a ból natychmiast łagodzi.

Inny środek na to samo cierpienie, podany w *Allg. Anzeiger* a 15letniemi doświadczeniem stwierdzony, jest zażycie w czasie napadu kurczowego 3 do 4 kropel prawdziwego eteru kminkowego (*Ol. aeth. Carvi genium.*) w łyżce stołowej araku, rumu, albo mocnej wódki. Rzadko się trafia, aby potrzeba było uciekać się do tego środka powtórnie lub poraz trzeci: najczęściej ustępuje cierpienie na lat kilka albo na zawsze.

(*Pinkert prakt. Wochblt.*)